№ 50.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharlaj,)
dnia 14. Grudnia 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Wezwanie do przedpłaty.

Kończy się kwartał ostatni b. r. — a zatem nadchodzi rok nowy — przeto wypada nam prosić Szanownych Abonentów o wczesną przedpłatę, abyśmy mogli się informować z rozpoczęciem druku na tenże następny kwartał.

Wprawdzie byłem więcéj przygotowany na to, iż z końcem b. r. ustanie wychodzić „Zwiastun“ niżeli się spodziewałem dalszego wydawnictwa; dla tego w ostatnich czasach „Zwiastun“ nieco zawodził swoich Czytelników, a mianowicie przez opuźnienie się — tak dalece, że nawet niektórych użalających się na spóźnienie nie można było zadowolnić. Przyczyną tego opuźnienia i niektórych niedołężności było to, że przed moim złośliwym sąsiadem nie mogłem nawet pomocnika do redakcyi utrzymać, bo takowego mi podkopywał, buntował i rożnemi sposobami odbierał, — oczem będzie póżniéj w swojém miéjscu powiedziane. Odtąd zaś wszystkie przeszkody są usunięte i wydawnictwo „Zwiastuna“ na nowo uregulowane.

Jeżeli Szanowni Czytelnicy w ostatnich czasach nie byli zadowolnieni — mianowicie zpowodu szczupłości artykułów politycznych (o czem nie wątpię), to częścią była powodem zupełna posusza na sprawy polityczne, bo nic ważnego w tych czasach nie zaszło, częścią zaś, iż jak to wyżéj nadmieniłem, że pracownik części politycznéj „Zwiastuna“ przez kilka tygodni był nieczynnym.

Zapowiedziany obrazek Najświętszéj Maryi Panny rzymskiéj będzie w miesiącu Styczniu rozesłany, gdyż obstalowany w litografii dotąd jeszcze nie wykończony.

Wskutek nadesłanych 132 listów od Łaskawych Czytelników „Zwiastuna,“ przez które wdzięczność swoję redakcyi „Zwiastuna“ okazali, na nowo pokrzepione zwątlone i zniechęcone serce nakładcy do dalszego wydawania „Zwiastuna“ zostało — i ufam w Bogu, iż nadal nie będziemy się już uskarżać na brak funduszów. Jednak będzie to zawsze naszem pragnieniem, ażeby jak najwięcéj Czytelników „Zwiastunowi“ przybywało — chociaż nie dla względu na materyalny interes, lecz dla pożytku duchownego. Polityczna część, także będzie odtąd więcéj uwzględniona i zadowolniona. Pomimo życzliwych objawień w nadesłanych korespondencyach od Szlachetnych i szczodrych Panów Abonentów, ażeby dla pokrycia niedoboru kosztów przy „Zwiastunie“ podnieść cenę, jednak ze względu na wielu ubogich Abonentów, nie podniesie się ceny, tylko tym samym porządkiem nadal wychodzić będzie „Zwiastun“ jak dotąd.

Potop, w roku świata 1656.

Widząc Bóg, że wiele było złości ludzkiéj na ziemi,... żal mu było, że uczynił człowieka,... i ruszony serdeczną boleścią wewnątrz, rzekł: wygładzę człowieka, któregom stworzył. (Ks. Rodz. Rozdz. 6. w. 5 — 6 — 7) Jakże te przenośne wyrażenia przedziwnie nam malują dobroć boską i złość serca ludzkiego! Lecz jeżeli mądrość Pańska, która nie ma żadnych namiętności, ani jest skora do ukarania, dopuszcza, znosi cierpliwie i długo przez szpary patrzy najnasze nierządy, nie rozumiejmy, abyśmy uniknęli jego sprawiedliwości, i drżyjmy, gdy usłyszemy dziś, iż Bóg się żali, i że cierpliwość jego znużona, za-

mienia się na koniec w straszliwe karanie. Wyrok jego zapadł, mówi on, „wygładzę człowieka, któregom stworzył.“

Oto jeden z najoczywistszych i najstraszliwszych wypadków Historyi Świętéj, potop świata: Karanie pamiętne, którém Bóg nawiedził świat w dawnych czasach, dla przestrachu i dla nauki wszystkich wieków. Tą straszliwą sceną zakończył się pierwszy wiek świata; gdzie poznawszy zasady i pierwsze podstawy społeczności ludzkiéj, religii i obyczajowéj nauki, musimy uznać z bojaźnią i podziwieniem tę najwyższą Opatrzność boską, która rządzi całym światem i zajmuje się ludzkością; która opiekuje się człowiekiem, nagradza cnotę i zbrodni nie puszcza bezkarnie. Słuchajmy ze drżeniem opisu dawnéj kary Pana Boga.

Gdy Adam miał to przeznaczenie od Boga, aby był źródłem i pierwszym początkiem rodzaju ludzkiego, a to dla zaludnienia ziemi mieszkańcami i czcicielami prawego Boga, żona jego wydała mu z czasem znaczne mnóstwo dzieci, i rodzina jego tak się rozmnożyła, iż w przeciągu kilku wieków widział się już być głową wielkiego ludu. W nadzwyczajnéj liczbie jego synów, Historya święta wymienia nam trzech osobliwie, którzy się głośnemi stali ze swoich różnych postępków; Kaina, który się stał obrzydliwym przez bratobójstwo i odrzucenie swoje; Abla, który z niewinności podobał się Bogu i był sławny ze swego męczeństwa; Setha, który się zalecił pobożnością i religią. Abel sprawiedliwy zszedłszy przedwcześnie ze świata, żadnego po sobie nie zostawił potomstwa, ale linie Kaina i Setha stanowiły dwa przeciwne ludy, długi czas żyjące oddzielnie, które w Piśmie świętém pod imieniem synów boskich i synów ludzkich dobrze są znane. Synowie Kaina byli złymi jak ich ojciec, dla tego nazywano ich synami ludzkimi. Potomkowie Setha zwali się synami bożymi, przeto, iż długi czas zostawali wiernymi Bogu; lecz nakoniec i oni się zepsuli jak inni ludzie, z przyczyny ślubów małżeńskich, które zawierali z nimi. Ach! jakże trudno jest wchodząc w związki małżeńskie ze złymi, nie stać się uczestnikiem ich zepsucia i złości!

Jednakże wpośród powszechnego zepsucia znalazł się człowiek sprawiedliwy, rodzina uprzywilejowana. Noe przez swą sprawiedliwość i cnotę stał się godnym tego, iż Bóg odłączywszy go od grzeszników, przeznaczył go na zachowanie rodzaju ludzkiego, a z nim wiary i prawdziwéj religii na ziemi. Jemu to Bóg ukazawszy się rzekł: „Wyrok już zapadł, zagłada rodzaju ludzkiego jest postanowiona: złość ludzi do tego już wygórowała stopnia, że już tego nie zniosę, i wygubię ich w sprawiedliwym gniewie moim. Ponieważ ziemia, na któréj mieszkają, jest powszechnie zbrodniami ich zmazaną, potrzeba więc, aby z tylu i tak wielkich nieczystości obmytą była potopem powszechnym; i będzie zatopioną we wodzie ze wszystkimi ludźmi i zwierzętami. Tyś sam jeden z twoją rodziną znalazł łaskę przedemną, i tobie Ja zlecę moje przymierze. Jeźlim jest straszny w méj zemscie, jestem wszelako w mych sądach sprawiedliwy, i nie umię załączać sprawiedliwego do liczby niezbożnych. Gotuj więc materyał i buduj pływający korab, okręt, któryby zachował od zatopienia ciebie, twą żonę, twoich synów z żonami i nieco zwierząt różnych gatunków, które trzeba zachować dla rozmnożenia potem na świecie.“

Na tak straszny wyrok, jakież było zdziwienie świętego człowieka Noego? jakie przerażenie i boleści! Oto drżał cały z bojaźni. Płakał gorzko nad zaślepieniami i nierządami synów ludzkich. Opowiadał im jako Prorok rozkazanie Pańskie. Budował powoli w ich obecności ten sławny korab, który im ciągle zwracał uwagę na blizkie ich zatopienie. Lecz, niestety! ci nierozumni mieli go za marzyciela: szydzili z jego wiary i wyśmiewali jego robotę. Nie tylko się nie nawrócili jego upominaniem, ale i stawali się jeszcze gorszymi, bardziéj się wylewali na wszelką rozpustę i nieprawości w tym ostatnim wieku, że nakoniec dopełnili miary zbrodni swoich i potępienia rodzaju ludzkiego. Uważajcie tu sobie grzesznicy, iż nadużywanie łask boskich jest nieomylnym i najpewniejszym znakiem ostatniego karania.

Pan więc uważając z wysokości niebios oblicze ziemi, zobaczył, iż cała była zmazaną najszkaradniejszemi nieprawościami, i przepaścią wszelkich obrzydliwości zalana; iż wszelki stan, wszelki wiek i wszelka płeć były do najwyższego stopnia zbestwione i zbezczeszczone brzydkiemi namiętnościami ciała; iż jego długa cierpliwość, wyczekująca ich poprawy, jeszcze gorszymi i występniejszemi ich czyniła; iż do ich zbawienia nie było już innego środka, jak tylko ten jeden, że trzeba było ich wszystkich wygubić. Przeto ukazawszy się powtórnie Noemu, rzekł: „Mój gniew wkrótce wybuchnie, i wody potopu zaleją niezbożnych. Wnijdź więc do korabiu z rodziną twoją, i przyjmij do niego zwierzęta, które moja Opatrzność postanowiła wraz z tobą dla zachowania gatunków od zguby ocalić.“

Już więc, tak cudowny korab z mocnego drzewa zrobiony według wzoru, jaki sam Bóg przepisał, był zaopatrzony we wszelką żywność potrzebną. Wszechmocna ręka Stworzyciela zgromadziła do korabiu zwierzęta i ptaki wszelkiego gatunku, które zgodnie i spokojnie jakby z umowy same do niego wchodziły. Gdy już wszystko było w arce czyli korabiu, i od zatopienia się dobrze zabezpieczone, wtedy Pan rozkazał żywiołom wykonać dekret swojéj sprawiedliwości i zgubić swych nieprzyjaciół.

Było to dnia 17. Maja, roku świata 1656. O nieszczęsna pamiętna epoko! o dniu okropny gniewu i pomsty! o straszliwa mocy Boga zagniewanego! Oto już w mgnieniu oka zerwane gwałtowne wiatry, orkany straszliwe, burze, nawałności, błyskawice, grzmoty nigdy niesłychane huczą w powietrzu i grożą ziemi straszliwym łoskotem. Niebo zagniewane otwiera swe upusty, czarne i gęste chmury rwą się nad głowami śmiertelników i masy wód leją. Morze milionami strumieni, nad wszelką miarę nakształt rzek wezbranemi, przepełnione, wzdyma się z szumem niepojętym, rzuca się gwałtownie jak furye rozkiełznane, rośnie do niewidzianéj wysokości, i rozhukane jego bałwany już zalewają pola. W kilku godzinach powódź powszechna jest tak wielką, że ludzkie siedziby całkiem są zalane, wywrócone, rozbite, a ludzie osłupiali, drżący, struchleli, przerażeni; ci ludzie, których gniew boski pochwycił na zabawach, weselach, ucztach, pijaństwach i rozpustach; ci ludzie występni, pożerani wewnątrz robakiem sumienia, zewnątrz rozdzierani obrazem śmierci, ci ludzie jak szaleni, od rozumu odeszli, tam i sam biegający, którzy tu walczą przeciwko bałwanom, tam o życie bój wiodą zbystremi rzekami, które ich porywają i chłoną. O! wielki Boże! co za klęska! co za pomięszanie! jak rozdzierający krzyk, szlochanie i wrzawa! jaka rozpacz! jaki strach! Tu rozpłakane matki biegną za dziećmi, które woda porywa, i toną razem. Tam struchleli mężowie chwytają się upływających desek, i o nię z sobą spór i bójkę na śmierć i życie toczą dla chwilowego przy-

tułku. Już cała powierzchnia wody pokryta szczątkami pływających ruin i umierających ludzi i zwierząt, którzy jeszcze ze śmiercią walczą o życie. Wszędzie widać ludzi, którzy potracili głowy i zrozpaczyli, którzy się biją z niebezpieczeństwem, którzy usiłują przed nim uciekną́ć, którzy chcą się ratować pływaniem, którzy lecą na góry i drapią się drzewa i skały. Bo potop nie zalał całego świata w jednym momencie, gdyż Bóg chciał z miłosierdzia swego, aby wody pewien czas stopniowo rosły, by dać jeszcze grzesznikom czas do upamiętania się i żalu, aby przynajmniéj pokutujących dusze zachować i zbawić, gdy nieodmiennym wyrokiem sprawiedliwości śmiercią doczesną giną́ć muszą.

W saméj rzeczy, mówi Hilary, niewielu z tych nieszczęśliwych uderzeni tak straszną pomstą Pana Boga, otworzyli oczy swéj duszy i weszli w samych siebie. Tknięci łaską, która ich jeszcze szukała, zbrzydzili sobie przeszłe nieprawości swoje, opłakiwali je gorzko w téj powszechnéj klęsce, mieszając potoki łez z wodami potopu. Dalecy od rozpaczy chwycili się lepszéj i korzystniejszéj strony, która jest w utrapieniach nawrócić się do Boga, który nas niemi nawiedza; skruszeni więc na sercu wznosili oczy i ręce ku niebu póki im życia stało, i błagali z wiarą i ufnością miłosierdzia boskiego o odpuszczenie wszelkich nieprawości swoich, poddając się z dobréj woli straszliwéj ofierze utraty fortuny, rodziny i życia. Tym sposobem się stało, że gdy wielu zatwardziałych grzeszników z powszechnego potopu wpadli w ocean płomieni i ognia wiecznego, to znów znalazła się także część grzeszników pokutujących, których Bóg gubiąc doczeźnie tą powszechną klęską, zbawił przez wody potopu łaską na duszy wiecznie, jak nas o tém zapewnia Piotr święty, gdy mówi: że dusza Zbawiciela zstąpiwszy do otchłań zwiastowała odkupienie duszom pokutującym tych ludzi, *„którzy w ciemnicy byli..... którzy niekiedy niewierni byli, gdy czekali cierpliwości bożéj za dni Noego.“* (List Piotr S. Rozd. 3. w. 19. — i 20 —) Uwaga ta bardzo nas wzruszyć powinna i podnieść ufność naszą ku Bogu, jakkolwiek bylibyśmy winnymi. Chociażbyśmy byli tak wielkimi grzesznikami, jak dawni mieszkańcy ziemi, a nawet i większymi, to wszelako w naszéj świętéj religii znajdziemy środki zbawienne i sakramenta miłosierdzia, jakich oni nie mieli. Tak, mój Boże, przy takich środkach zbawienia, i po tak wielkich przykładach, gdy chcę z nich korzystać i nawrócić się szczerze, jakiekolwiek grzechy popełnione w mojém życiu, zawsze będę mieć nadzieję w Tobie, a nawet w saméj bramie śmierci; „by mnię też zabił, w nim ufać będę.“ (U Joba w Rozd. 13. 15.)

Tymczasem woda, przy straszliwym a nieustannym deszczu, rosnąc przybierała ciągle przez 40 dni i 40 nocy tak, iż wzniosły się 15 łokci nad góry najwyższe, dopiero stanęła w jednakowéj porze i stała przez dni 150. Wtedy Pan wspomniawszy na swego sługę Noego, rozkazał opadać wodom. I zaraz na rozkaz boski powstały silne suche wiatry, i wody zmniejszać i opadać poczęły. Trzynaście dni potem korab, który dotąd na grzbiecie bałwanów pływał, stanął na lądzie na wierzchołku góry Ararat w Armenii. Lecz pola jeszcze zalane przedstawiały oczom ludzkim niezmierzone i głębokie morze. Święty więc Patryarcha jeszcze musiał długo czekać niż wody zupełnie opadły i ziemia stężała. Żeby się o tém przekonać wypuścił naprzód kruka, a potem gołębicę, która powróciwszy sama do korabiu wieczorem, przyniosła w dziobie gałązkę oliwną, znak pokoju między Bogiem i ludźmi. Wreszcie Noe i rodzina jego przesiedziawszy rok w korabiu jak w niewoli, na rozkaz boski wyszli z niego i ze zwierzętami, którym dał wolność.

Tak Bóg, według wyrażenia się Piotra świętego obmył wodami potopu skalaną nieprawościami ludzkiemi ziemię, jak dziś obmywa nasze grzechy wodą chrztu św. Tak wpośród straszliwych skutków swojéj sprawiedliwości, okazał jasne rysy miłosierdzia swego. Tak w samém wykonaniu powszechnéj pomsty raczył pokazać obraz zbawienia, który zachowywał dla rodzaju ludzkiego. Bo Noe wyobrażał przyszłego Zbawiciela, w którym cały ród ludzki miał być czasu swego odnowiony. Korab był także figurą kościoła, po za którym nie można znaleść zbawienia. Wszyscy, którzy do niego nie weszli, albo z niego przed świercią wychodzą, zginą bez ratunku. Ale jak żaden gatunek zwierząt nie był wykluczony z korabiu, tak kościół mieści na łonie swoim wszystkie narody: żydów, pogan, greków barbarów; nikt przez samo urodzenie się swoje nie jest wykluczonym od niego; wszyscy są wezwani. Jak potop zgubił wszystkich, a zachował od zagłady korab i strzegł go od skał i rozbicia, i na wierzchu pieniących się wałów unosił ku górze, tak wszelkie burze i prześladowania, które w różnych czasach uderzały na kościół jak i dziś jeszcze uderzają zawzięcie; nietylko go zachowują od rozbicia, ale go jeszcze strzegą od skał błędów, oczyszczają z grzechów, ćwiczą w ostateczności i męztwie wiary, podnoszą w miłości i modliwie ku Bogu, i przyśpieszają uświęcenie wybranych. Jakże te obrazy są przekonywające! czyż nie powinny nas ustalać we wierze, i pocieszać w teraźniejszych prześladowaniach kościoła.

Teraz rozpoczął się, iż tak powiem, nowy bieg wieków i nowy świat. Ale ziemia uderzona przekleństwem grzechu pierwszego człowieka straciła jeszcze przez tak długi wylew wody zwyczajnie wielką część swéj mocy i urodzajności; i ten wyraz drugiego przekleństwa boskiego na niéj wyciśnięty pozostał w swych rysach na zawsze. Aż do potopu cała przyroda była silniejsza i bujniejsza. Lecz tak wielka masa wód i tak długo stojąca na ziemi, bardzo pomięszała i zepsuła jéj soki; powietrze nadmiarem wilgoci przesycone przyspieszyło nadzwyczajnie zarody rozkładu i zniszczenia; i życie ludzkie, które przedtem zwykle do tysiąca lat trwało, teraz powoli znacznie się skróciło. Tak zniknęły i zniszczały resztki pierwszego urządzenia boskiego. Przyroda tak odmieniona przypominała człowiekowi, że Bóg rozgniewany tak wielkiemi zbrodniami nie był już tak hojnym dla niego jak przedtem. Straszliwa to dla nas nauka moi czytelnicy, która w nas powinna obudzić jak największe obrzydzenie grzechu.

(Dokończenie nastąpi.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy. Dziennik niemiecki „Germania“ wychodzący w Berlinie został w Alzacyi i Lotaryngii przez tamecznego prezydenta zabroniony. — Redakcya tego dziennika nie zasmuca się bynajmniéj tém doniesieniem telegraficznem. Owszem konstatuje tylko, iż się to stało w pierwszym roku nowego niemieckiego cesarstwa, odzywa się do Niemców w prowincyi nowo annektowanéj w te słowa: Zresztą Wy Bracia za Renem: Do widzenia się z Wami!

Przy téj okazyi nadmieniamy, iż nie tylko w Alza-

cyi i Lotaryngii tak się dzieje, ale u nas na Szlązku, gdzie nie Prezydent ani Regencya, ale lada zwierzchnik przy chutach lub fabrykach taką sztukę potrafi.

W Kolonowskim przy Opolu wygnano robotnika z huty za to że czytywał pisemka polskie, innym zakazano pod utratą roboty trzymać czasopisma.

W Łabętach przed rokiem było abonentów na „Zwiastuna“ 40. obecnie jest pięciu, a to zpowodu, że urzędnik przy tamtejszéj hucie jest zażarty nieprzyjaciel katolików, — jakto poniżéj korespondencya donosi.

Dorzucamy więc materyi historykom z nadmienieniem, iż to właśnie w państwie konstytucyjno-liberalnem się dzieje. Życzyćby sobie lepszych czasów!!

Mowa posła Dra. Windthosta
na posiedzeniu sejmowém dnia 25. Listopada o wniosku Lutzego.

Panowie! Przeciw ostatniéj mowie (delegowanego Schaus) i przeciw różnym mowom poprzedniego posiedzenia, życzę sobie objawić moje twierdzenie, że ani moi koledzy polityczni ani ja sporu, który się tu wszczął nie rozpoczyliśmy. (Wesołość, słuszna prawda! w środku). Środek będąc dalekim nie dał powodu do takich mów ognistych, jakie tu miano (Bardzo dobrze! Centrum); ani nawet kwestyi kościoła dotyczącéj wogóle nie dotknął. Wypowiadam to, albowiem zdaje się być zwyczajem, że centrum bywa o podburzenie porządku posądzone, jeżeli się tylko broni. Środek jeżeli jest zaczepiony, będzie i musi się bronić. (Brawo w środku). Wniosek, który tu postawiono dotyka najważniejszego przedmiotu, jest on takiéj wagi, według mego zdania, iż moglibyśmy się spodziewać, że przedmiot tak poważnéj treści, z powagą, spokojnie i z namysłem będzie traktowany, jak w ogóle przedmioty tego rodzaju we wszelkich okolicznościach rozbierane być powinny. Co się stało natomiast? Wczoraj minęło temu dni 8 poruszono w radzie związkowéj pytanie, w Sobotę prowadzono sprawę daléj, w Niedzielę o godzinie 2. — tak święcie się téj dysputy trzymano, że nawet Niedzieli nie święcono — (Wesołość) uchwalono decyzyą, którą mamy przed sobą; w poniedziałek rozdano wniosek, który we Czwartek przyszedł pod rozbiór, chociaż materyał do dalszego badania potrzebny właśnie teraz przedłożono. Zażądaliśmy kommissyjnego rozbioru tego przedmiotu, odmówiono jednak. Teraz przegradzał tylko jeden dzień poprzednią i obecną dyskussyę a teraz mamy już ostatecznie o téj sprawie się objaśnić. Sądzę, iż ten pośpiech nawet nie pozwolił, aby różnolite rządy niemieckie, choćby wogóle chciały udzielić instrukcyę, takowéj nie mogły spokojnym namysłem udzielić. Z takiém przyśpieszeniem i naleganiem wydaje się w Niemczech ustawy, które głęboko i szeroko w życie mają być wprowadzone. — Jestże to słusznie? — Nie możemy temu jednak przeszkodzić. Panowie, macie sprawę w rękach, Wy macie władzę, Wy możecie każdéj chwili, każdy akt władzy w formę ustawy ubrać i tak samo tutaj uczynić zamyślacie (Wołania: chcecie? Oho! Mruczenie. Bardzo dobrze! w środku). Mówię tu do rady związkowéj i do Izby. Rada związkowa orzekła, dla tego mogę zaiste o zamyśle mówić. — Musimy, o ile się da naprędce tę sprawę objaśnić i bronić się. Wniosek jest wyborną illustracyą do twierdzenia: „przez jedność do wolności!“ To jest dumne twierdzenie narodowo-liberalnego stronnictwa w Niemczech. Jestże to wolność? Poseł Richter zestawił wam inne pojęcie wolności; sądzę, iż ten poseł bliższym jest prawdziwéj wolności. Zdaje mi się, iż odtąd obieramy zasadę: Przez jedność do Karlsbadu a z Karlsbadu do Kazamatów, za godło narodowo-liberalnych stronnictw i rządów, które noszą narodowi liberaliści a na których rządy spoczywają. (Wielka wesołość)

Delegowany Treitschke przeczuwał, że na ten punkt widzenia zwrócę uwagę; probował on tę ustawę jako akt wolności postawić Tak jest! Jeżeli wolność jest wszechwładczynią państwa natenczas ma słuszność, inaczéj niebyłbym go zrozumiał. Wniosek usprawiedliwiony jest tém, że próżnią w księdze ustaw kryminalnych wypełnić powinien.

Przypuszczam, że ta uchwała nie znajdzie się w księdze ustaw kryminalnych; gdyż takowa dopiero w najnowszych czasach powstała. Jeżeli ustawodawstwo karne wogóle tego rodzaju uchwały za potrzebne być uznaje, zamiast zaszczytnéj dążności do możliwego ułatwienia wolnego poruszenia się we wszelkich kołach i sferach, natenczas przyjętoby było uchwały w sposobie teraz uznanym. Albo czyliż Panowie z Bawaryi mniemają, iż my w Niemczech północnych obradując nad księgą ustaw karnych, nie byliśmy obznajomieni z uchwałami prawa francuzkiego, hiszpańskiego, belgijskiego, brunświckiego, badeńskiego? Natenczas przypisują nam wielką nieświadomość! Nie uznaliśmy podobnych uchwał za potrzebne, ponieważ my w północnych Niemczech już taką podstawę wolności mamy, iż także inaczéj myślącym i inaczéj czującym pozwalamy na wolne wyrażenie swoich odmiennych myśli. i na wolny objaw ich uczuć, nie wnosząc ztąd, iżby przez to nasze własne różniące się myśli uszczerbek ponosić miały. Pozostawiono przeto tę lukę w księdze ustaw kryminalnych z dobrze obmyślonym zamysłem, co było w porządku. (Wołanie: (Nie tak!)

Woła tam ktoś „nie! — Być może iż ten pan o ideach w księdze ustaw kryminalnych za wskazówkę służących nie miał dostatecznéj wiedzy; sądzę, że poseł Schwarze nie tak mówić będzie, a tém mniéj mój kolega delegowany Lasker. (Wesołość)

Właśnie istnienie luki w najnowszém ustawodawstwie jest dla mnie dowodem, że w naszym kraju tutaj takie rzeczy za niekonieczne uznano, i że dopiero teraz zpowodu Bawaryi raptownie koniecznemi stać się zdają.

Następnie mówiono na usprawiedliwienie, że inne dzienniki obejmują podobne postanowienia, ja zaś zaprzeczam, że w innych dziennikach ustaw znajdują się podobne postanowienia. Przedłożone nam postanowienie ma zupełnie inny cel niż inne dzienniki praw. Te albowiem obejmują silne i dotykalne fakta, co we wniosku nie ma miejsca. Projekt jest czysto tendencyjnym paragrafem, a postanowienia w innych krajach nie są tém w téj mierze pod żadnym względem. (Wybornie w środku)

Prócz tego, niewiem, dla czego się z tych właśnie krajów, które się nie mogą poszczycić, że są wzorem wolności, takie ustawy wprowadza. Wprowadźcie nam przecież panowie natenczas takie prawa z Anglii i Ameryki. W tych krajach nie istnieją nawet w oddali podobne postanowienia.

W krajach prawdziwéj wolności ma się rzecz nieco inaczéj, niż to panowie wszechwładzy sądzą! Jestem nawet tego zdania, że dobre mniemanie, jakie w Anglii i Ameryce o państwie niemieckiém, i jego urządzeniach, o szczycie niemieckiéj oświaty, o dzielności ludu i ustawodawstwa niemieckiego panuje, istotnie będzie uszczuploném, jeżeli się tam dowiedzą, że dziś jeszcze para-

grafy z takiemi dążnościami układać możemy. (Wcale prawdziwe! w środku)

Głos od stołu rady związkowéj odwołał się z przyciskiem do tego, że w państwie dwa rządy obok siebie istnieć nie mogą; dwa rządy będą sobie przeciwnemi i nawzajem się niszczyć. Z tą zasadą teoretyczną zgadzam się zupełnie. Ale gdzież w świecie istnieje państwo, w którémby dwojaki rząd ustalić chciano, chyba w państwie niemieckiém, gdzie silny prąd narodowo-liberalnych idei w każdéj chwili zyska wziętość i wartość dla nowości, którychby się jedynie tylko z rady związkowéj spodziewać można? Głos od stołu Rady związkowéj położył zapewne z oszczędzającém uwzględnieniem konfessyi większości w Bawaryi, nacisk na tę okoliczność, że właśnie ultramontanie taki drugi rząd utworzyć pragną. Mnie nic o tém niewiadomo. (Naturalnie! Lewica.)

Nie taję bynajmniéi, żem gorliwym katolikiem; lecz niemniéj brałem udział w rządzeniu absolutnie protestanckim krajem (Wołania z lewicy: Tak jest absolutnie) i pytam każdego, czylim kiedykolwiek, nawet mając sposobność, przedsięwziął coś podobnego, coby do ustanowienia dwojakiego rządu zmierzało. Nie, Panowie! w tym razie nie znam się na żartach. Podobnież jednak ma się rzecz z kościołem katolickim. Kościół katolicki nie pragnie władzy nad państwem (sprzeciwienie się po lewicy) — a więc Panowie (do lewicy) zdajecie się lepiéj o tém wiedzieć, niżeli ja (Wesołość) — tak jest, kościół nie myśli o panowaniu nad państwem, nad rzeczami świeckiemi. Kościół chce być panią w swoim domu i wewnątrz granic swego domu. Teraz nie podobna zaprzeczyć, iż według historycznego rozwoju w Niemczech obszar państwa i zakres kościoła wieloraką miały styczność. Dotychczas uważano godność panowania świeckiego z duchownem za cel najpożądańszy, do jakiego zdążać należy. W przeciągu tejże zgodności czuły się ludy chrześciańskie być uszczęśliwionymi. Za panowania króla Fryderyka Wilhelma IV. owego największego polityka kościelnego, który w teraźniejszém stuleciu żył w Niemczech, ustanowiono w Prusach nowy regulamin albo raczéj oznaczenie tego prawego stosunku i ta regulacya zachowaną była aż do Czerwca bieżącego roku w takim duchu, jakim się kościół katolicki kontentował, i z którego nawet nadal w cesarstwie niemieckiém będzie i musi być zadowolony jeżeli się mu też same prawa pozostawi, które mu do Czerwca b. r. bywały udzielane. Jestem gorliwym zwolennikiem tego systemu. Zawsze przeto w zasiadającym sejmie państwowym i późniéj walczyłem za tem, ażeby tenże sam stan administacyjny także i w Państwie niemieckiém związkowém mógł być wprowadzony. Lecz niestety! nie osiągnięto tego. Według mego, zdania byłoby to najlepszym celem, któryby także dziś jeszcze wytrwałéj pracy wszystkich szlachetnych mężów narodu niemieckiego był godnym. (Słyszcie!)

Jeżeli zaś ci panowie ważności tego szczęśliwie byłego związku małżeńskiego międzу kościołem a państwem nie chcą nadal uznać, jeżeli państwo tak postępować będzie jak tym wnioskiem czyni początek — nateczas zaiste — obawiam się, że się ten związek rozłączyć będzie musiał. (Brawo po lewicy) A co do mnie, oświadczam stanowczo: Jeżelibyście Panowie, tę sprawę do rozstrzygnięcia powierzyć zechcieli na podstawie ustawy amerykańskiéj, to natychmiast przyjmuję. (Poruszenie)

Wiem bardzo dobrze, iż pan poseł Dr. Wehrenpfennig, który właśnie przemówił, tego zdania nie podziela. Jest to z jego punktu widzenia także zupełnie uzasadnione. Albowiem zastępuje on z kolegą swoim Treitschke twierdzenie, że państwo jest wszechwładnem, ono kieruje także sumieniami zamożnych i ubogich, ono zastępuje Cesarstwo i Papieztwo. (Wesołość po lewicy.) W jego rocznikcch nie znajdziecie panowie tego wyrazu. Usłyszycie tu od niego protesty i znajdziecie takowe w rocznikach. Ale w saméj rzeczywistości jest tak. Ci panowie chcą dla swego systemu państwowego jeszcze także i sprawy kościoła wtajemniczyć i zawikłać a potem świeckiem i duchownem ramieniem ludzkość według swego sposobu widzenia wolnością obdarzyć. (Bardzo dobrze! centrum)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondnnt berliński w liście z d. 2. b. m. umieszczonym we wtorkowym numerze do „Czasu" zdał sprawę o ostatniém posiedzdniu parlamentu niemieckiego dnia 1. b. m. odbytém i streścił głos deputowanego polskiego p. Krzyżanowskiego podczas obrad nad trzeciém czytaniem budżetu państwa niemieckiego. Głos ten będący oświadczeniem koła polskiego pod względem stanowiska polskich ziem wciolonych do Niemiec, podajemy jak następuje w dosłownym przekładzie z zapisów stenograficznych:

„Panowie! Ja i przyjaciele moi postanowiliśmy głosować przeciw budżetowi, a teraz wypada mi uzasadnić to postanowienie. Stanowisko nasze było Wam już podczas obrad nad konstytucyą jasno wyłożonem. Po odrzuceniu wniosku naszego o wyłączenie nas z państwa Niemieckiego, musieliśmy wprawdzie pozostać w parlamencie dla obrony naszéj odrębności i związanych z nią interesów, wszelako w kwestyach specyalnie niemieckich uważaliśmy się jedynie za świadków Waszych obrad Panowie, a w tych tylko kwestyach braliśmy udział, gdzie zachodziła obawa wpływu ich, wpływu bezpośredniego na naszą ludność, albo gdzie interes sprawiedliwości tego wymagał, a to z powodu, iż żądając dla siebie samych sprawiedliwości, uważaliśmy się także powołanymi reprezentować tę sprawiedliwość we wszystkich stosunkach.

„Otóż przychodzi na nas, Panowie, jedna z najważniejszych kwestyj życia publicznego, kwestya budżetowa; musimy w niéj brać udział, albowiem jest ona kwestyą powszechną, która i naszéj także ludności się tyczy. Kwestyę budżetową uważam w taki sposób, jakby rząd do nas się odwołał i ze względu na politykę swoją postawił pytanie potrzeby i pytanie ufności. Chcąc na pytanie i nam także postawione, odpowiedzieć, muszę następujące motywa wziąść na uwagę. Naprzód, my z naszego stanowiska — może to nie być stanowiskiem Waszem Panowie, ale naszem jest w każdym razie—my uważamy ziemie polskie za ciało obce, nie niemieckie, wciśnięte w organizm państwa Niemieckiego. Powtóre, drugim motywem, który nas tu powoduje, jest właśnie polityka nienawiści, jakiéj rząd się trzyma wobec żywiołu polskiego.

„Dość mi wskazać wystąpienia p. Kanclerza w ostatnich czasach, kiedy wyraźnie żądał, abyśmy się zaparli naszéj narodowości; daléj dość mi wskazać nurtowanie naszego rządu w ziemiach polskich, któryby chciał wysadzić wszystko co narodowe, który niezmordowanie chciałby pracować nad zgermanizowaniem naszem, któryby chciał nawet wygnać nasz język polski. Usiłuje go wyrzucić z sądu, z administracyi, ze szkół; a gdyby mógł,

gdyby miał po temu siły, radby się wcisnąć w nasze życie domowe i ztamtąd go wyprzeć. Dość mi nakoniec Panowie, przypomnieć oświadczenia większości, które były dość stanowczemi, gdzie zasada, zasada niemoralna, germanizacya, tak zwana przymusowa asymilacya obcych narodowości, postawioną była za zadanie, o które państwo ubiegać się miało.

„Muszę więc Panów zapytać: czyż nam podobna w tych okolicznościach uchwalać dla Was pieniądze z kieszeni właśnie téj uciskanéj ludności polskiéj? Wy uchwalicie, przyjmiecie, ale my przynajmniéj nie przyłożymy się przyzwalającemi wotami naszemi do oczekiwanéj ustawy budżetowéj. Gdybyśmy Panowie chcieli to zrobić z innych jakich względów, może z tak zwanych wzglęgów utylitarnych, to byśmy właśnie przeniewierzyli się naszéj wierze politycznéj, wykroczylibyśmy ciężko przeciw obowiązkowi naszemu jako mandataryusze, a sądzę, że w końcu utracilibyśmy Wasz Panowie szacunek, a zaprawdę zależy nam na nim. Sądzę, że dotychczas zachowaliśmy go sobie jakkolwiek sprzecznemi być mogą nasze zapatrywania.

„Mówiąc dalej i przytaczając dalej motywa, któremi się powodowaliśmy, muszę Panowie, przedewszystkiem rozebrać jak najściśléj argument, z którym p. Kanclerz wystąpił przed Wami w walnych rozprawach przeszłéj sesyi. Wyciągnął on Panowie, z tego, że nasza ludność polska nie z dobréj woli, lecz dla tego, że prawny do tego przymus istniał, brała udział w wojnie czysto niemieckiéj dla celów niemieckich, i Wam Panowie w sprawie niemieckiéj niosła w ofierze haracz z krwi, z tego Panowie — sądzę, że było to szyderstwem—zrobił on argument, że ludność polska złożyła tem samem dowód swojego niemieckiego patryotyzmu, że przez to straciła prawo nazywania się nadal Polakami. Gdybyśmy Panowie chcieli głosować za budżetem, nastręczylibyśmy p. Kanclerzowi argument takiéj saméj wartości i zaparlibyśmy się naszéj przeszłości, naszéj teraźniejszości i naszéj przyszłości, a tego nie możemy i nie wolno nam robić.

„Powtóre, niemogę Panowie pominąć milczemniem argumentu, jakiemi nasuwa wymowny głos pewnego nauczyciela dziejów, deputowanego Treitschke. Stawia on germanizacyę obcych plemion jako chlubne dzieło Prus i jako dalsze zadanie państwa Niemieckiego. Nie zazdroszczę mu takiego stanowiska, i nie sądzę Panowie, aby wielu z pośród Was stawało na tem stanowisku z podobną otwartością. Bądź co bądź, niemożemy takich teoryj uznawać faktycznie. Z tego jednak Panowie nie wynika, abyśmy Polacy przez stanowisko to nasze i w dzisiejszym naszem wystąpieniu zajmowali nieprzyjacielską pozycyę względem Niemiec albo względem państwa Niemieckiego. Przeciw takiemu zarzutowi radbym się najwyraźniéj zastrzedz. Nie, Panowie, my pragniemy Niemiec wielkich, silnych, potężnych, na własnych nogach wspierających się; gdyż sądzimy, że przyjdzie kiedyś chwila, że Niemcy uczują się powołanemi do oparcia stosunków europejskich na trwałéj i moralnéj podstawie. Podobne zasady prawa publicznego zyskały Panowie dawnemi czasy, w przygotowawczym parlamencie niemieckim, uznanie. Wtedy Panowie była jutrzenka wielkości Niemicc. Wprawdzie, po takiej jutrzence nie można było pomyśleć, aby tak nieprzyjazne prądy otrzymały górę. Pomimo tego jednak, mniemam Panowie, że przyjdzie pora, gdy znów te same zasady utorują sobie drogę, — zasady owego programu, który stworzyli najlepsi z pośród mężów niemieckich. Sądzę przeto, że czas ten znów wróci. Jeśli jednak Wy Panowie przeniewierzyliście się Waszemu programowi, to ztąd jeszcze nie wynika, ażeby my niewiernymi się stali dla naszego programu. A mogę Was o tem upewnić, że jak dotąd staliśmy zawsze przy naszych nieprzedawnionych prawach, tak pomimo utrapień i niebezpieczeństw, jakie nas otaczają, będziemy konsekwentnie przy nich stali. A z ufnością spoglądamy w przyszłość, nie licząc na sympatye ludów; gdyż doświadczenie nauczyło nas, że są to czcze słowa. Ale pokładamy Panowie naszą ufność w Bogu, sprawiedliwości, który kieruje losami ludów w dziejach i który dozwolił także, aby się stało, co niedawno jeszcze uchodziło u Was za śmiałe tylko marzenie."

„Chata" donosi: **W Turcyi** doznaje kościół katolicki poszanowania i opieki jak mało gdzie. Niedawno zdarzyło się, że w Carogrodzie, gdzie mieszka sułtan turecki, jechał nuncyusz (t. j. poseł papiezki) przez miasto. W tém nadjechał sułtan, którego nuncyusz powitał. Sułtan kazał zatrzymać swój powóz i wypytywał nuncyusza o powodzeniu Ojca św. przyczem wyrażał się bardzo życzliwie dla Głowy Kościoła i jego posła. Nazajutrz jedna bezbożna gazeta, któréj się to nie podobało, zaczęła w swém piśmie wyśmiewać Ojca świętego. Dowiedział się o tém sułtan i na 3 miesiące zabronił wydawać ową gazetę. Ten sam Sułtan był przed dwoma laty w mieście Smyrnie, gdzie oglądał kościół katolicki, który tam budowano, przyczem dał znaczną ofiarę na budowę domu bożego.

Z innych krajów nie ma ważnych wiadomości.

KORESPONDENCYE „ZWIASTUNA."

Nr. 32. **Szanowny Panie Redaktorze!**

Z odezwy Szanownego Pana w Nr. 38. „Zwiastuna" strona 303 zamieszczonéj, powziąłem smutną wiadomość, że jeżeli się liczba prenumeratów tego czasopisma do końca b. r. nie pomnoży, takowe z dniem ostatnim Grudnia 1871. roku zakończy swe istnienie, iże cokolwiek do końca bieżącego roku wypadnie, Szanowny Pan pragnie mieć w ręku opinią czytelników o swoim „Zwiastunie."

Zgromadzenie XX. Augustyanów przy kościele św. Katarzyny w Krakowie, mając sobie z łaski Szanownego Pana przesyłany bezpłatnie jeden egzemplarz rzeczonego pisma, tém samém liczy się do czytelników takowego. Z obowiązku tedy moralnego, ja w imieniu tegoż zgromadzenia wypowiadam otwarcie moje zdanie.

Wiek nasz zarzucony jest wprawdzie mnóstem książek i pism peryodycznych w rozmaitych przedmiotach świeckich; lecz duch jaki z tych książek i dzienników wieje, jest powiększéj części nieprzyjazny dla wiary katolickiéj i kościoła świętego, często grzeszący obojętnością na wszystko, co święte i tak szanowane przez ojców naszych, — jeżeli nie gorszą bronią walczący, to traktujący wszystko wzniosłe ironią lub lekceważeniem. — Niedziw tedy, że prawdziwy katolik, każde dzieło religijne, każdy dziennik katolicki mający na celu podniesienie myśli ku Bogu, utwierdzenie w wierze, zaszczepienie cnoty a obrzydzenie występku, uważa za miłe

zjawisko i z uniesieniem przyjmuje takowy. — Otóż i my z radością powitaliśmy w Styczniu 1868. roku pierwszy numer „Zwiastuna“ z serca wyrzekłszy: „Szczęść Boże.“

Daruje Szanowny Pan, iż tu odwołuję się do dawnych osobistych rzeczy. Będąc w domu pańskim w roku 1868. oświadczyłem życzenia błogosławieństwa Bożego w przedsięwzięciu i wynurzyłem głęboki szacunek dla jego osoby, oceniając jego z górą dwudziestoletnią pracę w rozszerzaniu przez jego drukarnię książek czysto religijnych między wiernymy, dodając zarazem że jego drukarnia słusznie nosić może nazwę drukarni katolickiéj. — Dziś w końcu czwartego roku istnienia „Zwiastuna“ wyczytawszy iż los takowego jedynie z braku prenumeratów zagrożony, mocno nad tém ubolewam, bo cena jego nie jest tak wysoką, aby odstraszyć miała prenumeratów; owszem jestto najtańsze religijne czasopismo. Z drugiéj strony choćby też „Zwiastun“ miał jakie braki wogule, toć któreż pismo peryodyczne ich nie ma, cóż jest doskonałego pod słońcem? Wszczególe atoli i w odniesieniu się do czytelników dla których przeznaczony, ma on swoje zalety i zasługi. Cechą jego jest szczególną, serdeczne przywiązanie do wiary katolickiéj, kościoła i jego głowy, uszanowanie dla zakonów i praktyk religijnych naszych ojców. Któż bowiem stawał w obronie klasztorów a zwłaszcza prześladowanych Panien Karmelitek zpowodu dziś zapomnianéj Barbary Ubryk. Kto podjął tak dosadną i na podstawie opartą walkę z Kąmińskim wskazując wiernym Szlązakom gdzie jest owczarnia i prawy pasterz a gdzie wilk czychający na owce. Mamy przeto nadzieję, że duchowieństwo szlązkie tak uczone, przykładne, pracowite i gorliwe o dobro duchowne swych parafian, nie dozwoli upaść „Zwiastunowi;“ lecz wziąwszy go w swą pasterską opiekę jak z jednéj strony zwróci uwagę Szanownego Pana na niedostatki, któreby przypadkiem w „Zwiastunie“ się znalazły, tak z drugiéj znowu strony zaleci go swym parafianom, i że czasopismo pańskie nie doczeka po czteroletniém życiu zawczesnego pogrzebu, ale na nowo podniesione i liczbą prenumeratów pokrzepione, okaże się nam w dalszym ciągu w roku 1872. —

Spełnienie się zaś naszych życzeń i nadziei myślę, że będzie dla Szanownego Pana najpiękniejszém uznaniem 25letniéj pracy drukarskiéj w Piekarach niemieckich podjętéj pod godłem Przeczystéj Dziewicy, Matki pocieszenia, Najświętszéj Maryi, dla dobra religii, kościoła świętego i wiernych.

Pozostaję z szacunkiem.

Ksiądz *Zygmunt Wołek*, komisarz Jeneralski klasztorów Augustyańskich w Krakowie.

Kraków, d. 4. Grudnia 1871. r.

Nr. 33. **Szanowny Panie!**

Słuszne i bardzo słuszne ubolewanie nad konaniem „Zwiastuna,“ przyczyna tylko jest wiadoma Panu; iż głos „Zwiastuna“ jak po pustym lesie jodeł i samotnych gór się rozbija i znika. Nie będę się brał do pochwał, na które zasługujesz od istnienia druku w niemieckich Piekarach i „Zwiastuna!“ Samo pismo się już pochwala a Pan Bóg go potwierdza w wszystkich sercach, które są otwarte i uważne co głosi dla Boga i religii, dla dobra ludzi, dla dobra kraju i ojczyzny, słowem dla szczęścia doczesnego i wiecznego. Ja czuję ubolewanie Pana i znam tę słuszność użalania się nad oziębłością tak uporczywą, ja prostaczek nie mogę i nie umiem temu zaradzić, ale rozumiem przyczyny tego. Cóż nas jest 1000 czytelników na taki wychód i to może samych jak ja robotników, którzy mogą ledwo te parę groszy kwartalnie uszczuplić, podam drugiemu do wyczytania, ale go nie zachęcę do zaambonowania, i pochwala gdy darmo. Inny podług tego ducha czasu, do kłamstwa woli nadstawić ucha gdy usłyszy urąganie z gazet niemieckich i przewrotnych.

Słuszne, tysiąc razy słuszne ubolewania, bo to krzywda w tém zaniedbaniu, tam idzie o nakład, podporę w korespondencyi, a tu się marnie przetrwoni, to powiem z mego doświadczenia, a Pana Redaktora i drukarza musi być zasób wielki, aby darmo pracować w oświecenia, a choć i napół darmo to się wyczerpnie i upadnie. Taki robotnik nie dba wiele o dalsze i prawdziwe oświecenie woli użyć i nadużyć w ubiorze, jedzeniu i piciu, chwalić się ile miesięcznie wpływa na niego, cóz mu tam po piśmie i czytaniu, on się dowie od łgarzów, a chłopek czy on ma czas pisma czytać, trza geszeftu szukać, furmanki układać, zarobku dość, czy się urodzi w polu lub nie, jak zarobek bydłem upadnie idzie na skapanie, o dobrém piśmie które poucza w pożyciu, ani pomyśli. Któż usłyszy głos „Zwiastuna!“ może Pan jaki? nie, bo to prawda z Niemieckich Piekar, może żyd! albo karczmarz będzie miewał aby do zabawy gości „Zwiastuna,“ o nie wcale nie, ci by się bali ludziom prawdę pokazać, boby odstręczyli od złego, bo to pismo jest do przestraszenia i pamięci na duszę, na ciało, na Pana Boga i wieczność pamiętać. Aby być posłusznym na odezwę Nr. 38. istnienia kochanego zaniedbanego od wielu dobrych czytelników „Zwiastuna“ opowiem co myślę daléj na ordynarnym papierze.

Jan Urbańczyk.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya Matka Jego Najśw.!

Nr. 34. **Szanowny „Zwiastunie“**

Gdybyście byli ze świata, świat by was miłował, lecz iżeście nie są ze świata... przeto świat was nienawidzi, powiedział Pan Jezus (Jan św. XV. 19.) Zpewnością Pan Jezus, Zbawiciel nasz ukochany Bóg-Człowiek wielkie miał upodobanie w uczniach swoich, kiedy ich wybrał z pomiędzy wielu i powierzył im do szafowania skarby niebieskie i dał im tę samę moc, jaką On posiada od wieków. Tym więc uczniom, których Pan Jezus ukochał tak bardzo i wyniósł ich do tak wysokiéj godności, jakiéj nawet i Aniołom nie udzielił, przepowiadał On, iż będą wzgardzeni, prześladowani i za nic od ludu (dzieci tego świata) poczytani, a za co? czy się mieli dopuścić zbrodni jakiéj lub krzywdę w czem komu wyrządzić? bynajmniéj, owszem według nauki Chrystusa, gotowi byli nawet życie swoje położyć by tylko innym do uszczęśliwienia mogli się przyczynić. Więc za cóż prześladowanie ponosić mieli? Dodaje sam Pan Jezus, iż dla „imienia Jego“ to wszystko czekać ich miało. Jeżeli zatem uczniowie byli prześladowani i wzgardzeni od świata za to jedynie, że głosili prawdę, rozkrzewiali chwałę Boga Najwyższego na ziemi, wykorzeniali nieprawości między ludem, a zachęcali go do przyjęcia jarzma Chrystusowego, które jest tak słodkie i wdzięczne, a człowieka weselem niewypowiedzianem napełnia i udziela prawdziwego szczęścia w tym życiu, a po zgonie czeka chwała wieczna, któréj nikt z ludzi wysłowić ani opisać nie jest w stanie.

Nic więc dziwnego nie jest, że ty nasz drogi i prawdziwie czci godny „Zwiastunie" doznawasz na sobie przepowiedni Chrystusowéj cierpiąc prześladowanie, bo to właśnie jest dowodem o twojéj zacności przed Panem Bogiem i o pożytku dla wiernych. „Zwiastun" jest z Opatrzności Pana Boga dla owieczek Chrystusowych jako sól sporządzony. Jeżeli nie wierzy kto téj prawdzie, to niech tylko popatrzy na pierwszą stronę u góry „Zwiastuna," a obaczy imię i oznaki godło Najświętszéj Bogarodzicy, Przeczystéj Panny Maryi Matki Chrystusowéj będącéj zarazem i naszą Matką najlepszą, która owieczkom Syna swego jako dzieciom własnym o najleprzy i najzdrowszy pokarm się stara, a podając go dziatkom swoim w „Zwiastunie," stoi na czele imię Jéj Najświętsze, jakoby przemawiała ta słodka i miłosierna Matka nad wszystkie matki:

„Pójdźcie do mnie dziatki moje,
Wyczerpnijcie łaski zdroje,
Kto mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn mój zbawienie da."

„Zwiastun" od początku istnienia swego nie szuka własnych korzyści materyjalnych, nie ubiega się o pierwszeństwo i poklaski u ludu, nie ogląda się na osoby, nie uważa na względy ludzkie, lecz jako bohatér chrześcijański prawdę w oczy mówi, a podając różne rozprawy religijne, obudza w czytelnikach wiarę żywą, która jest dla nas skarbem nad wszystkie skarby ziemskie, ostygłych w miłości chrześcijańskiéj zachęca do miłości Boga i bliźniego, upadłych na duchu pokrzepia, poucza zasad życia chrześcijańskiego, podnosi ducha do Pana Boga od znikomości ziemskiéj, pocieszа w smutkach, osładza nieraz przykrości w życiu się zdarzające, wzmacnia nadzieję naszą lecz w Bogu jedynie, przestrzega, gdzie i jakie niebezpieczeństwo grozi ze strony nieprzyjaciół wiary św. katolickiéj, odkrywa sidła, jakie duch złośliwy przez swych zwolenników zastawia na sługi Chrystusowe, a przytem niekiedy „Zwiastun" jako prawdziwy, poufny i mądry przyjaciel umieści dla zabawy swoich przyjaciół — czytelników jaką niewinną rozrywkę.

Oprócz wspomnionych wyżéj pożytków „Zwiastun" za współdziałaniem Łaski Boskiéj jeszcze wiele innych korzyści wywiera na serca ludzkie, zkąd zjednał sobie poważanie i przywiązanie od wielu tak uczonych, którzy są prawdziwie katolikami, jako i od mniéj uczonych ale serca dobrego. Można powiedzieć śmiało i otwarcie, że „Zwiastun" między innemi czasopismami jest jakby ową perłą dobrą, o któréj Pan Jezus w przypowieści powiedział, że dowiedziawszy się o niéj kupiec, wszystko poprzedał, co miał, ażeby tylko tę perłę kupił. — A wy zaś, którzy to byliście nieprzyjaciołmi „Zwiastuna" lubo katolicy i staraliście się o zagładę jego w jaki kolwiek sposób, jeżeli się nieusprawiedliwicie, lękajcie się strasznych sądów Boskich.

Ja z mojéj strony nasz Szanowny „Zwiastunie" dopóki Pan Bóg pozwoli, pragnę zostać przy Tobie jako przy ojcu dobrym i opiekunie tak szlachetnym, nie opuszczaj nas jak przy końcu 3. kwartału b. r. zamierzyłeś, wszak to wszystko dąży do pomnożenia chwały tego Ojca naszego tak dobrego, tak łaskawego i tak hojnego w odpłacie za to wszystko, jeżeli się z miłości ku Niemu na Chwałę Jego i na cześć Téj Matki miłosierdzia co dobrego działa. Wprawdzie prenumerata nie odpowiada, ale Pan Bóg niech raczy być Wspomożycielem i Zapłatą za prace i trudy wszelkie około „Zwiastuna" ponoszone.

Nareszcie oświadczam, żem nic nie przesadził, com tu na pochwałę słusznie zasługującego „Zwiastuna" wspomniał, a tem mniéj z podchlebstwa dla przypodobania się, lecz co serce czuło, to pióro pisało. Jeżeli uważasz Szanowny „Zwiastunie," że zdanie moje o Tobie może komu być pożyteczne, to proszę osnowę niniejszego pisma w swe objęcie przyjąć.

Zostaję z poszanowaniem prawdziwem osoby W. Pana
Franciszek Szczygieł nauczyciel trywijalny.
Cmolas dnia 30. Października 1871. r.

ROZMAITOŚCI.

— Wiedniu zdarzył się zeszłego tygodnia następujący wypadek: Pewien pan podając do ust nożem pokrajane jabłko, zadrasnął sobie przytem język. Niezważając na to zaczął palić cygaro. Wkrótce uczuł pieczenie i ból, a niebawem spuchł język i pomimo pomocy lekarza wkrótce umarł. Przyczyną śmierci było to, że sok z tytoniu, który jest trucizną, dostał się do krwi i zatruł takową.

Ze Lwowa donoszą: Przyjezdni z najbliższych okolic opowiadają dziwy o piętrowych zaspach na drogach.

Otrzymaliśmy dziś listy z Mościsk, ze Sniatyna, Stanisławowa i Tarnopola.

Wysłany wczoraj ze Lwowa do Podwołoszczyk pociąg osobowy nr. 1. nie mógł się pod Jezierną przebić przez zaspy. Telegrafowano do Tarnopola, i dopiero maszyna druga ztamtąd nadesłana, podpomogła mu i prowadziła do Tarnopola; podrodze jednak zdarzył się przykry wypadek. Pomiędzy Jezierną a Hłuboczkiem jedna z lokomotyw wyskoczyła ze szyn i pociągnęła za sobą kilka wagonów. Na szczęście jednak prócz jednego palacza który doznał lekkiéj kontuzyi, nikt z podróżnych ani z personału kolejowego nie został uszkodzony. O godzinie 8. 50 wieczorem wysłany naprzeciw pociąg pomocniczy przywiózł do Tarnopola podróżnych. Skutki wykolejenia będą zapewne do dzisiejszego wieczora usunięte.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach